

NOWY Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Piątek, dnia 19 marca 1915 r.

Redakcja i administracja „Nowego Kurjera Łódzkiego“ mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37. Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 11 i pół do 3 po poł. 1 od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 3 rano do 7 wiecz. Adres telegraficzny „Łódź-Kurier“.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie **rb. 5**, półrocznie **rb. 3**, miesięcznie **kop. 50**. Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie. Za przesyłkę zagranicę dolicza się 40 kop. miesięcznie. Zmiana adresu 20 kop. **Telefon Nr. 233.**

Cena ogłoszenia I-sza strona **50 kop.** za wiersz lub jego miejsce, następuje **50 kop.**, nekrologi i reklamy **15 kop.**, ogłoszenia zwyczajne **10 kop.**. Drobne ogłoszenia i i pół kop. za wyraz. **Ogłoszenia zamiejscowi** I-sza strona **50 kop.** reklamy po **20 kop.**, zwozajuje **12 kop.** za wiersz lub jego miejsce, w tekście **75 kop.**

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły przeznaczona z góry całą honorariów administracja **wypłacać nie będzie.**

Agentury: w Łodzi—Biuro ogł. „Promień“, Piotrkowska 81; w Pabjanicach—A. Wadzyński, Zamkowa 28; w Zgierzu—Nowy Rynek, kiosk Aleks. Lacha. **WYŁĄCZNE PRAWO** przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, dane jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka.

TEATR POLSKI
Cegielniana 63.
Bilety w cukierni Roszkowskiego od soboty w kasie teatru.
Polscy firtysci Zjednoczeni.

BENEFIS
Józefa Machalskiego

W niedzielę, dn. 21 marca o godz 5 po poł

„KMICIC”

Szt. hist. w 7 obraz. z pow. Sienkiewicza w przerób. Popławskiego

Ogłoszenie.

Przez wyrok sądu polowego przy komendanturze etapowej w Pabjanicach z dnia 9-ego marca 1915 r. zostali osądzeni.

1. Robotnik, Józef Obaja
2. Robotnik, Aleksander Krawczyk

obydwaj z Łodzi, że pomimo ogłoszenia Naczelnego Wodza armii wschodniej z dnia 30, 12, 1914 r. posiadali rewolwery, używając ich do napadów na mieszkańców kraju, na karę śmierci.

Wyrok dzisiaj przed południem przez rozstrzelanie wykonany został.

Komendant etapowy i miejscowy
von Braunschweig
Major.

Pabjanice, dnia 15 marca 1915 r.

Napoleon a Polska.

I.

Sto lat upłynęło, gdy się zakończyły klęską ostateczną boga wojny gigantyczne jego zapasy z Europą. Sto lat upłynęło, gdy długotrwała burza wojenna została uciszoną. Napoleon, siłą dosrodkową rewolucji francuskiej wyrzucony na szczyt potęgi, jako reprezentant idei demokratycznej, zwyciężał Europę, dopóki nie stał się przeciwieństwem idei, — która mu dawała zwycięstwa. Z chwila, gdy ambitne jego zamiary zaczęły się przeciwstawiać demokracji, która swą władzę i potęgę w jego ręce złożyła, z chwila, gdy przestał służyć idei demokratycznej, zapominając o misji swojej w dziejach, powierzonej mu przez Opatrzność, z tą chwila musiał paść.

Ze wszystkich narodów, które w ten lub inny sposób ucierpiały przez ambicję Napoleona, największą krzywdę ponieśli polacy, krzywdę nie tyle materialną, ile moralną, — ale krzywdę tak wielką, że imię Napoleona powinno się stać symbolem krzywd moralnych Polaki.

Utraciwszy po ostatnim rozbiórce i klęsce rewolucji Kościuszkowskiej samoistny byt narodowy,

na odgłos zwycięstw napoleońskich, na wieść o bohaterstwach niedobitków armii polskiej, w legionach pod dowództwem zwierzchnim Napoleona cudów waleczności dokazującej—polacy jedyną nadzieję wskreszenia Ojczyzny pokładać mogli tylko w zwycięskim bogu wojny, który zdawał się zagarnąć całą Europę w swoją władzę. Widząc, jak Napoleon krajai Europę, tworzył nowe państwa, niweczył stare, widząc, jak mu uległo pół świata—czyż mogli polacy myśleć inaczej. Cała Europa drżała przed małym kapraim. Cała Europa wierzyła w to, że korsykanin jest niezwyciężonym. Tymbardziej ulegli ogólnej hypnozie polacy, wpałali w siebie wiarę w moc jego oręża, w geniusz jego wojenny—bo on jeden mógł magicznym słowem: stań się!—wskresić Polskę w granicach przedrozbiorowych.

I gdyby Napoleon chciał być posłusznym narzędziem w rękach Opatrzności, która na niego włożyła wielką misję szerzenia idei demokratycznej po całym obszarze Europy, gdyby jego własna ambicja nie stała w poprzek jego misji światowej, musiałby on w pierwszym rzędzie wskresić Polskę, nosicielką idei demokratycznej na wschodnim krańcu zachodniej Europy. Bo mimo ucisk chłopstwa i mieszczaństwa, mimo rozpanoszone możnowładztwo, które Polskę do upadku doprowadziło, była ona w ciągu kilku stuleci żywym murem, broniącym zachodnią Europę od hord azjatyckich, murem, pod osłoną którego mogła się spokojnie rozwijać, — była Polska krzewicielką kultury łacińskiej na wschodzie i reprezentantem demokracji, ludowładztwa — wprawdzie j e d n e j tylko szlachty — ale tak szeroko pojętej demokracji, że przez zagwarantowanie prawa miejscowości, przez honorum voto, posuniętej do absurdu, do swego przesiewaństwa.

Napoleonowi powinno być przede wszystkim na Polsce, wskresić ją i dać możność takich gwarancji wewnętrzne go rozwoju, aby się stała ostoją ludowładztwa prawdziwego.

Tymczasem Napoleon o Polsce nie myślał wcale. Polska—jako państwo, jako przedstawicielka

kultury zachodniej i idei demokratycznej, nie obchodziła go nic a nic. Wprawdzie bitność polskiego żołnierza wiele się do jego zwycięstw przyczyniła—ale żołnierz polski,— a Polska idea państwowa były dla niego dwie zupełnie różne rzeczy, niezależne jedna od drugiej.

Żołnierza polskiego, ducha rycerskiego mającego we krwi od pokoleń, przyciągał sam geniusz wojenny Napoleona; zresztą musiał się bić—bo nie mógł wracać do ojczyzny —bo przywykł do swego rzemiosła. Łatwo go więc można było oblać ogniem w najniebezpieczniejszych miejscach, kazać mu być narzędziem podboju Hiszpanji i spełniać wstrętne całej jego istocie rolę—uarmiciela wolnego narodu,— byle mu dać obietnicę, że walczy za cenę wyzwolenia swojej ojczyzny. I na tę obietnicę w ogólnych słowach Napoleona nie był skąpy.

Naprawdę jednak nigdy serio o wskreszeniu Polski nie myślał—gdyż to nie odpowiadało jego zamiarom; gdyż to naraziłoby go na walkę z Aleksandrem I,—a tego do ostatniej chwili Napoleon chciał uniknąć, jakby w przeczuciu, że w tej walce gwiazda jego zagaśnie.

Sprawa Polski była dla niego sprawą obcą, o którą nie warte było kruszyć kopu.

Dlatego też po pokoju w Tylicy powstał dla własnych widoków Napoleona dia pewnego zadobyczenia dazyteratom żołnierza polskiego zamydlenia mu oczu pozorom samodzielności państwowej ten dziwny twór, skazany z góry na zagładę, który Księstwem Warszawskim został przez niego ochrzczony. Było to państwo tak dziwne, tak nie polskie, że nawet sami jego obywatele z niechęcią o nim myśleli i jawne niezadowolone wykazywali jego twórcy. Same brzmienie, nie odpowiadające tradycjom narodu, wskazywało na to, że Napoleon uniknął nazw: polski, polak, nie chcąc obrazić swoich aliantów, władających innymi ziemiami Polskimi. „Ludami księstwa warszawskiego“— a później, mając na względzie współzawodnictwo Poznania i Warszawy, „ludami Warszawy i Wielkopol-

ski,“ nazwał Napoleon polaków tego samodzielnego państwa.

Vous êtes Varsoviens— temi słowami powitał Napoleon delegację polską w Dreźnie. Stworzył nowy naród—warszawiaków. Polaków wykreślił z liczby żyjących narodów.

Nic polskiego nie było w tej Polsce napoleońskiej; księstwo było warszawskie, obywatele warszawianie, władzę wykonawczą księstwa reprezentował król, ale saski, konstytucja tego państwa, administracja, wojsko—były francuskie, w sądownictwie cywilnym zapanował odrazu, z błyskawiczną szybkością, urągający tradycjom i potrzebom narodu kodeks Napoleona, prawo karne pozostało pruskie, moneta była pruska itd.

Był to par excellence twór rewolucyjnego samowładcy Napoleona, przez niego i dla jego potrzeb stworzony.

A jednak polacy, obywatele tego księstwa, mogli się ludzi pozorami samodzielności. A jednak nawet to księstwo przyczyniło się wiele do rozwoju ducha narodowego i 8 lat jego istnienia zapisały się chlubnie w dziejach naszych, jako dowód strasznych ofiar materialnych, poniesionych dla idei odrodzenia narodowego.

Manifestacje przeciwwojenne w Medjolanie.

Wbrew zakazowi urzędowemu, dotyczącemu zwołania zebrań publicznych, socialdemokracja zapowiedziała w teatrze madjolańskim wiec protestujący przeciwzakazowi zebrań i przeciw wojnie. Władze miejscowe uczyniły wszystko co było w ich mocy, aby wiec nie doszedł do skutku. Postawiono na nogi cały garnizon miejscowy, prócz tego wezwano kawalerję z Lodi, piechotę z Como i policję, w gólem okrogi 10 tysięcy osób, które otoczyły gmach ze wszystkich stron. Gdy mówcy socialistyczni, postawia i działacze miejscowych organizacji socialistycznych, ukazali się, chcąc zająć swe zwykłe miejsca, nie dopuszczono ich. Udali się więc do Porta Volta, witani okrzykami socialistów; „A basso la guerra!“ Postawili Bussi'emu udało się wygłosić do tłumy krótkie przemówienie,

